

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchwitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie i Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita Zabałkański prosp. 20.

Nowe Warunki Polisowe.

- Termin ulgowy w opłacie premji—trzymiesięczny.
- Nieuiszczenie premji w terminie ulgowym skutkuje **automatyczną redukcją**, czyli czyni polisy T-wa, które już trwały 3 lata—nieumarzalnemi.
- Po roku polisy T-wa w razie śmierci ubezpieczonego są **bezsportnemi**.
- Wrazie śmierci ubezsp. w pojedynku, kapitał płatny jest, o ile umowa trwała rok **jeden**, w razie samobójstwa o ile trwała **3 lata**.
- Ubezpieczeni mają prawo swobodnego podróżowania po całym świecie

„P R Z E Z O R N O Ś Ć”
Pierwsze Krajowe T-wo Ubezpieczeń
Ubezpieczenia na życie i od następstw wypadków

Kapitał
zakładowy
oraz rezerwowy
przeszło 5.500.000 rubli
BIURO DYREKCJI:
Warszawa, Mazowiecka 22.
pałac b. Kronenberga.

Agentury we wszystkich miastach Królestwa i Cesarstwa.
TARYFY I PROSPEKTY NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.



SKŁAD BRONI „J. SOSNOWSKI”

wł. Cz. Lisowski,
WARSZAWA, Trębacka 9 tel. 47—47
poleca na nadchodzący sezon duży wybór broni
myśliwskiej i gołębiarek fabryk:
G. Defourny Sevrin, Liège
J. Purdey & Sons, London
Charles Lancaster & Co Ld, London
Holland & Holland, London
Westley Richards & Co London
Manufaktura Liegeoise, Liège
oraz wszelką amunicję i przybory.

Cenniki ilustrowane bezpłatnie.

4—10.

Suwałskie jako letnisko.

Najbiedniejszym prawie zakątkiem Królestwa Polskiego jest ziemia Suwalska. Brak w niej przemysłu, brak ruchu handlowego, a poziom rolnictwa pozostawia dużo do życzenia. Włościanstwo tutejsze w poszukiwa-

niach środków zarobkowania gromadnie opuszcza rodzinne strony, szukając pracy wśród obcych: w Niemczech, Anglii, a głównie w Ameryce. Zdawałoby się, że na miejscu niema nic, co mogłoby zapewnić choć w przyszłości podniesienie dobrobytu ekonomicznego tutejszej ludności. A jednak ziemia Suwalska posiada bogactwa, jakich nie ma żaden prawie inny kąt naszego kraju. Suwalskie—to kraina lasów i wód. Takich jezior, otoczonych lasami, jak Wigierskie, Studzieniczne, Sajno, Białe, Wejsieje i wiele innych; takich dolin rzecznych jak Rospudzka, Hańczańska; takich cudnych wido-ków i takiego powietrza nie znajdziesz nigdzie. Żeby to było zagranicą, gdzieś w Niemczech, Austrii, Francji, Włoszech dążyłoby tutaj gromady turystów; nad ciemnymi brzegami jezior w noc księżycowe wzdychałyby nadobne Warszawianki; wody rzek i jezior roilyby się od łodzi, niosących rozśpiewane tłumy letników; wśród lasów widzielibyśmy urocze wille i oberże, wabiące zgłodniałe rzesze nadzieją zabawy i ochłody. A u nas nic! Pusto i głucho!

Po dolinach rozpudzkich przechadzają się bociany. Na krzewach, zapatrzonych w głębie ciemnych wód, marzą czaple, a wśród przybrzeżnych sitowi lęgną się stada dzikich kaczek.

Od paru zaledwie lat młodzież, wrażliwsza i ciekawsza niż ich ojcowie poznania stron ojczystych, na łodziach, skleconych przez wieśniaków, przebywa prastare puszcze po rzekach i jeziorach, złączonych kanałem Augustowskim, opowiada dziwy o cudach, jakie widziała i zachęca swych towarzyszy do ich poznania.

Suwalczanie, żądni odpoczynku i wrażeń, albo (o ile na to pozwala kieszeń) tłuką się po niemieckich badach w poszukiwaniu tego, czego nie zgubili, albo cieśnią się w Druskienikach i Birsztanach, wdychając pył miejski, albo gnieżdżą się w wioszczynach bliskich Suwałkom po kurnych chatach, stwarzając tam coś w rodzaju cieletników w galicyjskich uzdrowiskach. Zdają się nie wiedzieć o tem, że o kilka wiorst dalej są jeziora, które ogromem swych wód ostudzają letnie upały; są lasy, w których mrokach można utonąć w najgorętsze południe. Nikomu nie przychodzi do głowy, że posiadamy bogactwa, które wyzyskać możemy tanio i łatwo na korzyść własnego zdrowia i własnych kieszeni; że w suchych lasach sosnowych, nad brzegami naszych czarownych rzek i jezior możemy znaleźć dla siebie odpoczynek podczas letnich miesięcy; że miejsca jest tyle, iż starczy go dla wszystkich tych, którzy szukają spokoju i wypoczynku w rozmaitych stronach kraju i w poszukiwaniach błądzą nad pruskimi morzami. Zdajemy się nie

wierzyć w tę dawno uznaną prawdę, że dla piersi polskiego dziecka najzdrowszym jest zapach polskich pól i lasów.

Nie myślimy o tem, że, skierowując ruch letników w nasze strony, podniesiemy stan ekonomiczny naszych włościan, ułatwiając im zbyt produktów wiejskich i dając im możliwość ulokowania kapitałów tym, którzy je posiadają, w korzystnym i pożytecznym przedsiębiorstwie, bo dotychczas, pomimo iż z samych Suwałk przeszło sto rodzin wyjeżdża na lato w poszukiwaniu świeżego powietrza, pomimo iż sama przyroda ziemi Suwalskiej zdaje się otwierać swe ramiona dla wszystkich, spragnionych letniego wypoczynku, nikomu nie przyszło do głowy ułatwić go jednak przez wybudowanie odpowiednich mieszkań dla letników w miejscowościach daleko odpowiedniejszych, niż wszystkie prawie znane dotąd w kraju. Mamy suche, piaszczyste lasy, jeziora, rzeki, łąki; mamy okolice, które malowniczością nie ustępują szwajcarskim; mamy wreszcie kolej, która przeżyna całe augustowskie; posiadamy komunikację samochodową, posiadamy zastępy ludzi, którzy marzą o wyjeździe na letnie mieszkanie i dotychczas nie posiadamy ani jednego, absolutnie ani jednego mieszkania, któreby odpowiadało najpierwotniejszym wymaganiom letników.

A jednak urok tych letnisk jest tak wielki, że cisną się spragnieni powietrza po ciasnych i brudnych włościańskich chatach, znosząc wszelkie niewygody, aby choć za ich cenę zdobyć dobrodziejstwa świeżego powietrza i wypoczynku wśród cudzej przyrody. Szukają ich

Eug. Sokołowski.

4)

Listy z podróży.

Bolonja.

O radości!

Wszakto przekraczam progi pramacierzy całego świata uniwersytetów—wchodzę do przedsionków przesławnej bolońskiej wszechnicy.

Wiadomo nam, że tę odwieczną, bo jeszcze przez Etrusków założoną osadę Felsina Rzymianie w końcu II-go wieku naszej ery przechrzczą na Bononję. Otóż po 600 latach, gdy Karol W., imperator ówczesnego świata, podniesie ją do godności wolnego miasta, czyli Rzeczypospolitej, ta, obrawszy sobie za godło nie jakąś zwodniczą syrenę, lecz życiodajną „Libertas”—swobodę, rosnąc w dobrobyt, potęgę i znaczenie, jednocześnie stając się ogniskiem umysłowego ruchu całej północnej Italji, w pamiętnym 1119 r. otwiera w swoich murach, po raz pierwszy w Europie, wyższą publiczną uczelnię—uniwersytet.

Prawda, zaczątki tego spotykają się już tam, w Bolonji w V wieku, ale za ścisłą datę pierwszego uniwersytetu świata należy przyjmować wspomniany rok 1119.

I tęgie znać fundamenty położyli Bolończycy pod swoją cytadelę nauki, kapitalnie ocembrowali czyste źródło wiedzy, bo choć:

Inocenty VI narzucił uniwersytetowi teologiczny wydział z całą litanją Zimmermanów, choć samą Bolonję z całym okręgiem jej Rzeczypospolitej w 1512 r. papież

Juljusz II, więc ten, który nie pozwolił największemu rzeźbiarzowi, aby go wykuł na posągu z krzyżem w ręku—(„Starcze!—krzyknął na Michała-Anioła, ujrawszy model swego pomnika, nie krzyż, miecz daj mi do ręki”), „upokorzył” i wcielił do państwa kościelnego, oddając jej zarząd jednemu z kardynałów; choć teraz już Bolonja wiekami pozostawać będzie pod władzą duchowną, pamiątką czego jest do dziś jej 130 kościołów, po części jednak w gruzach, aż do pamiętnego Włochom 1796 r., gdy to kapitan Henryk Dąbrowski, pobiwszy króla Neapolu, zaciągnie polskie warty na Kapitolu, a „dziki korsykanin”, opanowawszy kraj, wcieli Bolonję w skład Cyzalıpińskiej Rzeczypospolitej; choć powtórnie kongres wiedeński, ten szlachtuz europejski, powróci Bolonję „jako własność” papieżom, Bolonja jednak, pomimo wszystkiego, ocali swój honor, bo w ciągu oto bez mała 1000 lat utrzyma w całości „najcenniejszą swą perłę”—uniwersytet, jako warownię myśli naukowej.

W 1831 i 49 r. „zbuntuje się” miasto, zbuntuje niefortunnie i zadrzą mury jej uniwersytetu, ale już w 1859 r. ujrzy ono, jak mówi historia, „ziszczone marzenia swej ludności” w chwili, gdy ostatni żołdak, najeżdźca—austriak, opuszcza warowne mury bolońskiej cytadeli.

Ale że Bolonja rozumiała dobrze starą dewizę Flamandczyków „W jedności siła”, to też chętnie wstępuje w skład nowoutworzonego Królestwa Sardynji, tego grzechu żywota Garibaldiiego, a wkrótce wchodzi jako „promień północy” w skład korony Zjednoczonego Królestwa Włoskiego.

u nas nawet dalsi mieszkańcy, zjeżdżając do swych rodzin z odległych stron kraju i cesarstwa, aby wśród leśnej ciszy napawać się zapachem żywicy polskich sosen i wonią rodzinnych pól i łąk.

Gdyby znalazło się grono ludzi, którzyby zapoczątkowali budownictwo odpowiednich letnich mieszkań w cieniu sosnowych borów i ożywczym chłodzie jezior, za ich przykładem poszliby i włościanie odpowiednich miejscowości, którzy już zaczynają rozumieć korzyści tego przedsiębiorstwa. Do biednej Suwalskiej ziemi, pozbawionej bogactw ekonomicznych, napłynąłby powoli kapitał obrotowy, a otrzymanym z niego procentem dzieliliby się z wzajemnem zadowoleniem bogaci kapitaliści, biedniejsi włościanie i najbiedniejsi, bo pozbawieni dobrodziejstw świeżego powietrza mieszkańcy miast. *N—y.*

POWIEDZ MI!

Powiedz mi, czemu tak smutno na świecie
I wszystkie precz drogi prowadzą przez łzy?...
Ślad wiosny ścierają zimowe zamiecie,
A słońce wysusza jaśminy i bzy?...

Powiedz mi, czemu wśród słońca promieni,
Co jasność i ciepło kierują k'nam zwyż,
Wpatrzona w te blaski twarz bólem się mieni
I w ogniach ich widzi mogiłę i krzyż?...

Powiedz mi, czemu gdy rankiem, o świecie
Snem serce rozgrzane rosą szczęścia lśni,
Żar rosę wypija w samym dnia rozkwicie
I serce wystygłe o bólach wciąż śni?

Powiedz mi, czemu, gdy złotym uśmiechem
Kwiat wiosny wystrzeli wśród zielonych fal,

A zawsze i wszędzie miłuje swoją perłę, swój rodzimy uniwersytet i to umiłowanie zjedna jej od obcych zaszczytny, najzaszczytniejszy przydomek — Bolonja „*la dotta*”—uczona.

A ten zaszczyt będzie ona tak ceniła, że na pieniądzech obok najdroższego swego słowa „*Libertas*” wybije „Bolonja docet”—Bolonja naucza.

I nic słuszniejszego.

Bywały przecież, jak wiemy lata, jak np. rok 1262, w których boloński uniwersytet gościł w swych murach po 10 tysięcy pątników, dążących tam z całego świata po „napój miłosny”—naukę, a liczba 5—6 tysięcy słuchaczy bywała w niej przez długie okresy normalną.

Gospodarzami bywali tam najslawniejsi mistrze nauki, a znów w liczbie tych i najprzedniejsi. Uczył przecież w bolońskim uniwersytecie genialny Malpighi, nieporównany w 17 w. anatom, zoolog, twórca anatomii mikroskopowej roślin i zwierząt.

Wykładał astronomję i geografję Carsini, „odkrywca światów”, ten który pośród planet był jak w domu u siebie, to też pierwszy z matematyczną dokładnością, jakby z zegarkiem w ręku, podał czas obrotu słońca dookoła swej osi, uregulował domniemane perjody obrotu Wenerę i Marsa, księżyców Jowisza i t. d.

Jednocześnie komentował tam prawo najznakomitszy jurysta średniowiecza Irnerius, głośny założyciel szkoły glossatorów, który, zepsuty powodzeniem, nawet sam nazywał siebie „*peritissimus*”—najdoskonalszy, ale przez potomnych uczczony został tylko tytułem „niedościgły”.

Irnerius, który z wydziału prawa bolońskiej wszech-

Majowa piosnka tak smutnem brzmi echem
I czemu tak szybko ucieka hen—wdal?...

Powiedz mi, czemu, gdy zajrzysz w głąb duszy,
Przy stole biesiadnym, w złocistych dnach kruż
Zgrzyt wspomnień bolesnych radośną pieśń głuszy
I czemu cień kryje różowych zwój róż?...
15 sierpnia 1911 r. *St. St.*

Cztery Wielkie Rocznic.

W roku przyszłym, 1912 święcić będziemy cztery rocznice narodowe—rok więc ten nazwać można śmiało rokiem jubileuszowym. Powinniśmy się więc przygotować, aby, wzorem innych narodów, uczcić pamięć jednych z najlepszych i największych synów naszej Ojczyzny.

A więc w lutym, roku 1812 (dnia 23 lutego) przyszedł na świat jeden z nieśmiertelnej trójcy wieszczów naszych, „poeta myśli”—wiekopomnej pamięci Zygmunt Krasiński. Któż z nas nie zachwycił się cudnemi zwrotkami „*Przedświtu*”, któż spokojnie mógł odczytywać jego „*Psalmy*”, któż nie był zdumiony głębią myśli dwudziestokiloletniego młodzieńca w „*Irydionie*”, któż nie sprawdził w roku 1905 i 1906 z jakim zdumiewającym jasnowidzeniem wielki wieszcz przewidział prawie walkę proletariatu i plebiscytu z arystokracją i jej wyniki w swej nieśmiertelnej „*Nieboskiej*”? Któż nie zna „*Ostatniego*”, „*Nocy letniej*” i listów wieszczą, pełnych filozoficznych i głębokich myśli, pisanych do swego serdecznego przyjaciela Konstantego Gaszyńskiego? Tembardziej powinniśmy zebrać wszystkie siły, aby godnie

stworzył najwyższy dla całej Europy autorytet w kwestiach natury jurysprudence—zasad prawa.

No i tu to, w murach bolońskiego uniwersytetu około 1310 r. po raz pierwszy w niewielkiej salce—z czią do dziś zachowanej, na stole anatomicznym w interesie prawdy i dobra, bo wiedzy i zdrowia ludzkiego—krajano i badano człowieczego trupa. Od tego czasu anatomja rozpoczęła swój gruntowny wykład tajemnic naszego ciała. To dzielny i postępowy profesor Mondino de Lucci z niezwykłą naówczas odwagą ośmielił się pierwszy wystąpić przeciwko uświęconej tradycją powadze wielkiego anatoma Galena i wykazał błędy tegoż, następnie zaś wyjednał pozwolenie królewskie sekcji ciał ludzkich.

Tu, w skromnej uniwersyteckiej pracowni profesor medycyny Lud. Galvani w 1789 r. dokonał rozgłosnego odkrycia „uderzenia powtórnego iskry elektrycznej” w mięśniach spreparowanej żaby, co posłużyło drugiemu profesorowi Aleks. Volcie do odkrycia „elektryczności metali”, a imiona jednego i drugiego, jako terminy naukowe: Galwanizm i Volta, zostały imionami wszechświatowemi.

Tu uczył się, a potem uczył Krakowski żak, odpowiednio przygotowany przez mistrza Wojciecha z Brudzewa, nieśmiertelny Mikołaj Kopernik!

I te to słowa, takie wspomnienia wyrzuciły z piersi mej u progów prześwieatnej Bolońskiej wszechnicy okrzyk:
„O radości!”

uczcić pamięć wielkiego myśliciela i jednego z największych patriotów naszych, że wiele osób nie docenia go, że dzieła jego nie są w dostatecznym stopniu spopularyzowane. Mamy jednak niepełną nadzieję, że nie tylko społeczeństwo całe, lecz i liczni krewni i potomkowie wielkiego wieszczą ze sfer arystokracji naszej uczczą pamięć tego, który „jak Dant przez piekło” przeszedł przez życie i musiał „deptać obcych ludzi łany”.

28 lutego 1912 r. — przypadnie setna rocznica śmierci nie poety wprawdzie, lecz męża wiekopomnych zasług, wielkiego umysłu, niezwyklej woli, niesłychanie wielkiego serca, jednego z nieśmiertelnych twórców również nieśmiertelnej konstytucji 3 maja — Hugona Kołłątaja. Mąż ten błyszczy jak wspaniały meteor na tle mrocznej nocy w epoce powszechnej zgnilizny, upadku obyczajów, korupcji, egoizmu i małodusznych charakterów, błyszczy obok Stanisława Małachowskiego, Joachima Chreptowicza, Ignacego Potockiego, Grzegorza Piramowicza i innych wielkich patriotów naszych. Urodzony w województwie Sandomierskim, r. 1750, człowiek ten żelazną wolą i niezwykłym charakterem, a także wielką nauką i zdolnościami wybił się ponad szary tłum bezmyślnej szlachty ówczesnej i stał się przedmiotem zazdrości i krzywdzących napaści rodaków. Nie miejsce tu wyliczać zasługi, jakie ten wielki patriota Ojczyźnie swej uczynił, bo chyba każdy mniej więcej inteligentny Polak wie, kto był jednym z najczynniejszych członków Komisji Edukacyjnej, kto uratował Akademię krakowską od zupełnej zagłady, kto pisał owe głębokie i szlachetne „Listy Anonima do Stanisława Małachowskiego”, kto nawet po odcierpieniu 7-letniej kary więziennej w Austrii, wróciwszy do kraju wyczerpany i ze starganem zdrowiem, dawał jeszcze świetne wskazówki i rady w kwestji edukacji narodowej mężom tak wielkiej nauki i zasług jak Jan Śniadecki i Tadeusz Czacki. Niestety, współcześni przez niską zazdrość oskarżali Kołłątaja, szkalowali go w ulotnych pismach i broszurach, a choć Wielki Mąż wychodził z tych zarzutów czysty jak łąza, lecz to Go gryzło, bolało i wpływało ujemnie na zdrowie. Tem wyżej powinien stanąć On w oczach naszych i tembardziej powinniśmy pragnąć uczczenia Jego pamięci.

Następnie, 26 lipca 1912 r. obchodzić będziemy setną rocznicę urodzin Józefa Ignacego Kraszewskiego, niezapomnianego autora „Starej Baśni”, „Morituri”, „Resurrecturi”, „Chaty za wsią”, całego szeregu powieści historycznych, zresztą któżby mógł wyliczyć tytuły wszystkich powieści i artykułów tego niesłychanej pracy męża? Zasługi jego dla Ojczyzny naszej, dla społeczeństwa, które wspólnie z Józefem Korzeniowskim i Zygmunt Kaczkowskim w tej rozwielnionej epoce bezmyślnej francuszczyzny zaczął uczyć czytać po polsku, są aż nadto dobrze znane, aby je tu wyliczać w tem krótkim przypomnieniu wielkich rocznic. Wady nasze narodowe chłostał on biczem satyry, lecz chłostał je z gorącą miłością swej Ojczyzny, z głębokiem i serdecznem ukochaniem wszystkiego, co nasze, co polskie, z pragnieniem wyplenienia wszelkich chwastów z łąnów ojczystych.

Nie zapomnijmy więc i o tej wielkiej dla nas rocznicy i uczcijmy, choć skromnie, pamięć wielkiego pisa-

rza, którego już i za życia społeczeństwo uczciło tak wspaniale w Krakowie, roku 1879.

Wreszcie, 27 września 1912 r. nasz prastary Zygmunt na Wawelu powinien majestatycznie ogłosić „urbi et orbi” — Krakowowi i narodowi polskiemu, że w dniu tym, trzysta lat temu, rozstał się z tym światem wielki kaznodzieja królewski, jeden z największych patriotów naszych, Piotr Skarga Pawęski, autor wspaniałych kazań sejmowych i żywotów świętych, ów niezmordowanej pracy mąż, pierwszy rektor Akademii Wileńskiej, mąż zaufania króla Stefana.

Wiemy również wszyscy o zasługach tego kaznodziei, gdy gromił w obecności króla Zygmunta III panów polskich, gdy ich zaklinał w imię miłości Ojczyzny do zreformowania siebie i ustroju państwowego, gdy przepowiadał upadek Polsce, jeśli się naród ze swych wad nie otrząśnie, który tak pragnął, aby „żniwo było w weselu”, tak gorąco bronił wiary praójców swoich i zadał cios śmiertelny ówczesnemu szerzącemu się protestantyzmowi. Dziś jeszcze podziwia się przy czytaniu jego kazań sejmowych owe zdania, pełne głębokich myśli, szlachetnych dążeń, mądrych rad, wypowiedziane owym pięknym, jedynym językiem epoki zygmuntońskiej, a bogatym, a czystym, a jasnym, a tak kochanym!

Niechże więc serca nasze uderzą gorąco w tych dniach rocznic wielkich, niech choć w tych dniach pozbędą się swoich małostek, zawiści partyjnej, niech choć w tych dniach — świętych dla nas, nasze małe koła i kółeczka, na które tak lubimy się dzielić, złączą się w jedno wielkie Koło całego Narodu i niech uderzą w jeden potężny i zgodny akord hymnu czci i uwielbienia dla Naszych Wielkich, a w tym powszechnym głosie chwały niech nie zgrzytnie ani jeden dysonans, jak brzmiała struna Targowicy w koncercie Mickiewicza. Złożmy nasze małe prywaty i ambicjki na ołtarzu Ojczyzny i niech wszystkie województwa Litwy i Korony odezwą się jednym echem w myśl wielkiego naszego wieszczą:

„Czy to z Litwy, czy z Poznania,
Chociaż różne nosim bronie,
Nic nam, bracia, nie zabrania
Wspólne sobie podać dłonie!”

Anna z Gallerów Paszkiewiczowa.

Handel galanterją w Suwałkach.

W kraju naszym, dzięki bierności ogółu i głęboko wrodzonej niechęci, dostał się handel w ręce obce, nie mające nic wspólnego z interesami kraju i jego przyszłością. Na rubieży Królestwa ręce, podające towar polskiemu klientowi, są nie tylko obce, ale nawet wrogie i nienawistne; dopiero w ostatnich czasach całe społeczeństwo w Królestwie zwróciło uwagę na ten wprost nienormalny i rażący fakt. Szukano przyczyn, badano skutki i jednomyślnie zgodzono się na to, że tę dziedzinę naszej pracy narodowej, dającą tysiącom zarobki i możność pozostawania w kraju, należy ująć we własne ręce. Tworzenie wzajemnych kredytów, kas pożyczkowo-oszczędnościowych, towarzystw spożywczych i współdzielczych przedstawia dopiero pierwszy etap dążności w tym kierunku. Brak nam jeszcze i inicjatywy prywatnej, chcącej zaryzykować kapitałem, by stanąć do konkurencji. To też, gdy w Suwałkach zakładają

pierwsze dwa sklepy chrześcijańskie, specjalnie galanteryjne, patrzymy na to jako na zjawisko dużej wagi. Rzecz dziwna. W Niemczech naprzykład nie zwracano uwagi na otworzenie sklepu i patrzono tylko nań, jako na objaw osobistego jednostkowego interesu. Bo w zasadzie cóż może obchodzić ogół i prasę, że kupiec X sprowadza towar hurtem, a sprzedaje go detalicznie? Tymczasem w Suwałkach rzecz przedstawia się zgoła inaczej. Przyrzeczmy się cyfrom.

W mieście naszym istnieją już 23 sklepy specjalnie z galanterją, nie licząc tych, które jasprowadzają obok innych towarów. Wszystkie one są w rękach żydowskich; 17 z nich są to firmy stare, a 6 firmy „napływowe”. Gdy przed kilkunastu laty dał się odczuć gromadny napływ żydów z Rosji, przedewszystkiem odczuły to Suwałki. W ciągu tego czasu ludność żydowska zmieniła się bardzo i obecnie na palcach jednej ręki można policzyć tych żydów, którzy w domu używają języka polskiego. Są wypadki, że nawet po polsku nie rozumieją i żądają tłumaczenia na język rosyjski. Proces napływania litwaków do Suwałk trwa wciąż i niema roku, by w mieście naszym nie powstało 10—14 firm litwackich. Niechże na tę ilość przypaśnie choć jedna polska. Nic więc dziwnego, jeśli powiemy, że pierwszy sklep polski to początek tej akcji, jaka przenosi się z gazet w życie—to objaw opierania się fali litwackiej. Obowiązkiem właściciela będzie wywalczyć dla siebie prawa istnienia i zagłuszyć te smutne wspomnienia, jakie zostawiły stowarzyszenia: Chleb, Spółka szewcka i krawiecka. Tam, gdzie nie może działać stowarzyszenie, niech pracują jednostki i swą pracą i energją dają dowód, że rzeczy trudne są jednak możliwe. Ze swej strony społeczeństwo nasze niech poprze sklep, gdzie niema innej ceny dla każdego klienta, gdzie każdy znajdzie dobrą obsługę i towar.



KORESPONDENCJE.

Kalwarja, 27 sierpnia 1911 r. Dzięki zabiegom p. Kornatowskiej i p. Olszewskiego, w dniu 19 sierpnia w sali tutejszego klubu odbyło się przedstawienie, w którym uczestniczyło kilkanaście osób z miejscowych sił amatorskich. Odegrano dwie jednoaktówki: „Wujaszek Alfonsa” Dobrzańskiego i „Pod pantoflem” Gregorowicza. Prócz tego p. Kornatowska z córką i p. St. Krauze wykonali na fortepianie polonez na 6 rąk Kramera i Uwerturę z opery „Poète et Paysan” na 4 ręce (p. Kornatowska i p. Krauze).

O ile dało się zauważyć, publiczność z przedstawienia była zadowolona.

Dochód brutto wynosi 114 r., a czysty zysk—56 r. Ten ostatni przeznaczony został na urządzenie miejscowego ogrodu spacerowego, założonego dopiero w zeszłym roku i znajdującego się, pomimo usilnych starań ludzi dobrej woli, w stanie, pozostawiającym wiele do życzenia.

Po skończonem przedstawieniu tańczono ochoczo do 7 rano.

W antraktach i do tańca grała orkiestra miejscowej

Straży Ogniowej Ochotniczej, zorganizowana przed dwoma laty przez naczelnika tejże Straży. *Kilku amatorów.*

„Sztuka dla sztuki”.

(Mały feljeton).

Jedno z pism stołecznych zakomunikowało niezwykle oryginalną odpowiedź min. oświaty na starania o ponowne przyjęcie wydanych słuchaczek instytutu medycznego.

Odpowiedź ta brzmi następująco: «zostały wydalone po to, aby być wydalonymi».

Być może, a nawet napewno, przeszło 1.000 owych słuchaczek zmartwi się, przeczytawszy ten «spartański aforyzm», napewno będą ciężko zmartwieni i profesorowie instytutu, bardzo przykre wrażenie wywrze ta odpowiedź na większej części społeczeństwa rosyjskiego. Lecz będzie to wrażenie niesłuszne, wszak «nie samym chlebem człowiek żyje», nietylko o dobro ziemskie dbać należy—dobro duszy winno być na pierwszym planie; wzniosłe idee winny przyświecać wszelkiej działalności na marnej skorupie ziemskiej, a cóż dopiero mówić o ministerjum oświaty, które w pierwszej linii o duszę i idee dbać musi. Jeżeli sobie to uprzytomnimy, to owa na pozór sucha i zimna odpowiedź, godna spartanina, wyda nam się perłą mądrości. Tak... sztuka dla sztuki.. wszak to szczytne hasło przyświecało tylu artystom i myślicielom..

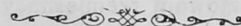
«Wydalone są po to, aby być wydalonymi», oto hasło, zastosowane w granicach, w których «rozwija się» działalność ministerjum oświaty w Imperjum Rosyjskiem.

Ani jeden krok, ani jedna decyzja p. ministra oświaty nie winna zbaczać z tej drogi, opromienionej światłem idei: sztuka dla sztuki.

Wydalać w tym celu, by potem przyjmować, wszak byłoby to robotą nie lepszą od słynnego kręcenia się w kole «Wiewiórki» Kryłowa. Wydalać w tym celu, aby «oczyszczyć zakład naukowy od szkodliwych elementów»—to cel wprawdzie doskonały, lecz nie idealny, to jeszcze trąci troską o dobro doczesne.

Lecz... «wydalać po to, aby były wydalone», to dopiero szczyt, to nawet brzmi jakoś pięknie, jak maksyma mędrca starożytnego, to pozwala przypuszczać, że Ananke kazała p. ministrowi oświaty wydalić słuchaczki i, może go serce boli, lecz idea winna być ponad wszystkim, a więc niechaj «będą wydalone, by być wydalonymi».

(s. g.).



Z RÓŻNYCH STRON.

Pomnik Chopina. Najjaśniejszy Pan Najmiłościwiej pozwolił na wzniesienie pomnika Chopinowi w Warszawie, w parku Ujazdowskim.

Tak więc nareszcie od dwu lat ciągnąca się sprawa zatwierdzenia pomnika Chopina w Warszawie znalazła pomyślnie i tak pożądane rozstrzygnięcie.

Pomnik genialnego piewcy stanie tedy w parku Ujazdowskim według wybranego i nagrodzonego na konkursie projektu Wacława Szymanowskiego, ku czemu znakomity artysta poczynił już wszystkie przygotowania.

Wystawa polska. W Berlinie, 27 sierpnia otwarto polską wystawę przemysłową. Przybyli delegaci z Poznania, Krakowa i Warszawy. Wystawa przedstawia się bardzo okazale. Reprezentowane są prawie wszystkie gałęzie przemysłu.

Wywłaszczenie. Jedna z gazet półurzędowych twierdzi, że wbrew domaganiom się hakatystów, ustawa o parcelacji nie będzie zastosowana wyłącznie do kresów wschodnich i nie będzie miała charakteru przeciwpolskiego, lecz wprowadzona zostanie dla wszystkich prowincji Prus. Wk ażdym razie ustawa nie będzie przedstawiona sejmowi tej zimy.

Nowy Bank. Dowiadujemy się, iż niebawem ma powstać w Warszawie Bank hipoteczny z kapitałem zakładowym, wynoszącym 50 milionów rb. Oprócz kapitalistów miejscowych do Banku przystępują kapitaliści francuscy.

Komunikat Nr. 10 Towarzystwa Opieki nad Wychodźcami. Przejazd wychodźców do Parany przez Tryest został wstrzymany, wobec tego, że w tem mieście zjawiała się cholera, oraz że bezpłatne karty okrętowe z Tryestu do Rio de Janeiro, przynajmniej na razie, wydawane nie będą. Wychodźcy powinni więc nadal jeździć nie przez Kraków, lecz przez Warszawę i Niemcy, zgłaszając się do Tow. Opieki nad Wychodźcami, Erywańska 4. Wizowanie pasportów u konsula austriackiego jest niepotrzebne.

Ponownie przestrzegamy przed wychodźstwem do Parany w obecnej chwili, gdyż gruntów pomierzonych dziś niema; wychodźcy czekają w barakach, tracąc czas, pieniądze i dzieci, na które szerzy się pomór, o czym świadczą listy i artykuły gazet polskich, wychodzących w Paranie.

Powiększenie gub. petersburskiej. W ministerjum spraw wewnętrznych rozpoczęto opracowanie projektu ustawy o wyłączeniu z Finlandji dwóch gmin i wcieleniu ich do powiatu petersburskiego. Gminy te są nad rzeką Siestra, oddzielając Cesarstwo od Finlandji, a częściowo przylegają do zatoki Fińskiej, gdzie znajduje się Björke, zwykle miejsce pobytu okrętów wojennych i jachtów dworskich. Od ujścia Siestry do Petersburga i Kronsztadu odległość nie przekracza 22 wiorst. Obie gminy liczą 30,000 do 40,000 stałej ludności fińskiej, a na ich terytorjum przebywa do 30,000 letników petersburskich.

Gminy finlandzkie posiadają własny samorząd, sądy, szkoły i policję, a więc przyłączenie ich do Rosji pociągnie za sobą zmianę całej ich organizacji.

Projekt ustawy po zaaprobowaniu przez radę międzywzdziałową w Petersburgu i przez senat finlandzki, będzie wniesiony do Dumy, sejmowi finlandzkiemu zaś zakomunikowany będzie jedynie do wiadomości. Przyłączenie tych gmin umotywowane bliskością ich od stolicy państwa i po części względami strategicznymi. Nadmienić należy, że sam Petersburg znajduje się na etnograficznym terytorjum fińskim: powiat petersburski jest zaludniony przez finów (czuchnów), których liczba we wsiach podmiejskich stanowi 60 do 90%.

Posłowie finlandzcy z wydzielonych parafji gub. wyborskiej, ze Swinchuwdem na czele, powzięli uchwałę protestującą przeciwko temu wydzieleniu parafji i przyłączeniu ich do gub. petersburskiej — w imieniu prawa i ludzkości.

Zgon pedagoga. Zmarł w Warszawie ś. p. Antoni Krasnowolski nauczyciel szkół prywatnych, znany pedagog i filolog.

Na wolności. Uczniowie łomżyńskiej Szkoły Handlowej oraz jednocześnie z nimi aresztowani rzemieślnicy zostali w dniu 24 b. m. wypuszczeni z więzienia.

„Gioconda“ skradziona. Słynny obraz Leonarda da Vinci (Monna Liza), znajdujący się i uważany za najcenniejszy w zbiorach paryskiego muzeum Luwru, został w niewytłomaczony sposób skradziony.

Prefekt policji natychmiast kazał zamknąć Luwr. Śledztwo prowadzi się jaknajenergiczniej. Sfery artystyczne i prasa poruszone do głębi sensacyjnym faktem zniknięcia obrazu, uważanego za najcenniejszy klejnot Luwru.

«Gioconda», czyli Monna Liza, portret żony Franciszka de Giocondo z Florencji, jest jednym z najpiękniejszych i najcenniejszych zabytków sztuki z epoki najwyższego rozkwitu renesansu. Leonardo da Vinci pracował nad nim, jak niektóre źródła podają, około 4 lat. Swego czasu, na schyłku zeszłego wieku proponowali Amerykanie za „Monnę Lizę“ w Luwrze 4 miliony dolarów, na co się jednak Francuzi nie zgodzili. Jestto najwyższa cena za obraz, jaką kiedykolwiek proponowano.

Nie dziw zatem, że tajemnica zniknięcia tak cennego klejnotu sztuki jest sensacją dnia w Paryżu.

KRONIKA.

Wycieczka krajoznawcza. W niedzielę, d. 3 września odbędzie się staraniem Suwalskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, pod kierunkiem d-ra Bronisława Rydzewskiego, asystenta uniw. Jagiellońskiego w Krakowie, piesza wycieczka do Dąbrówki (Młynka) i

Okuniowca w celu poznania geologicznej budowy okolic Suwałk, na którą Oddział T-wa zaprasza swych członków i osoby życzące przyjąć udział w wycieczce. O godz. 3½ należy się stawić w cukierni p. Kotowskiego, skąd wycieczkowicze wyruszą w drogę.

Sprawozdanie kasowe z koncertu, odbytego w d. 22 czerwca r. b. w „Arkadii“ na rzecz Suwalskiego Oddziału T-wa Krajoznawczego. Przychód: wpłynęło za bilety—84 r. 55 k., ze sprzedaży programów—9 r. 25 k.; razem—93 r. 80 k. Rozchód: p. Tatarkiewiczowi z Wilna—15 r., p. Soroko, jako zwrot kosztów podróży—10 r., za wynajęcie sali—25 r., sprowadzenie fortepjanu—10 r., An. Wysockiemu za udekorowanie sceny—2 r. 50 k., drukarni rządowej za afisze i programy—5 r., rozklejenie afiszów i pomoc przy dekoracji sceny—1 r., wydatki drobne—1 r. 36 k., podatek państwowy—6 r. 49 k.; razem—76 r. 35 k. Pozostałe 17 r. 45 k. wniesione zostały do kasy T-wa pod kwit za № 26.

Popsuty chodnik. Na ulicy Rybackiej, idąc w kierunku Krzywej, na trotuarze, po lewej stronie znajduje się poprzeczny rowek, który wieczorem, przy panujących zazwyczaj na tej ulicy ciemnościach, stać się może łatwo przyczyną smutnego wypadku, dlatego należałoby zawczasu naprawić w tem miejscu chodnik.

Telefony na pograniczu. Komunikację telefoniczną w punktach przejściowych pogranicznych: w Wisztyńcu, Kordanie i Szypliszkach w gub. suwalskiej zniesiono i pozostawiono w tych miejscowościach tylko komunikację telegraficzną.

O F I A R Y:

Stałe składki na Szkołę Handlową.

P. Stanisław Staniszewski—150 rb.

Pp. Zygmunt Chlebiński—12 r., Wincenty Dobrowolski—50 kop., Konstanty Wałęjko—5 r., Stanisław Iwiński—50 kop., Mieczysław Kalinowski—50 kop., Kazimierz Wojciechowski—25 r., Antoni Mejsner—1 r.

Na Szkołę Handlową.

P. Mieczysław Kalinowski—50 kop.

Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet p. Leonji Rudzkiej w Warszawie.

P. M. Górnicka—4 rb., (za maj, czerwiec, lipiec i sierpień).

Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

P. Ignacy Pożarowski—3 starożytne monety srebrne zagraniczne i 3—miedziane.

Ogłoszenia.

Młoda panienka, posiadająca świadectwo z 7-klasowej pensji prywatnej, poszukuje lekcji, lub stosownego zajęcia.

Potrzebny uczeń do apteki Winklera w Simnie. Wiadomość—Suwałki, Główna 34—Polakowski.

Z 6 klas gimnazjum męskiego, żeńskiego i szkół realnych rządowych
przyjmuje od 14/VI do 14/IX

Pierwsza Lekarsko-Dentystyczna Szkoła L. Szymańskiego,

egzystująca od 1897 roku. Warszawa, Nowomiodowa 1. Telefon 109-07.

6-8

Na żądanie program.

Reumatyzm można wyleczyć.

BEZPŁATNIE. 12-13

Kto cierpi na reumatyzm, podagrę, lumbago, scjatykę czyli „ishias” i doktorzy pomódz nie mogą, niech napisze pocztówkę na imię M. E. Traysera w Londynie, a otrzyma ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE próbną dawkę leczniczego środka, dzięki któremu on sam został wyleczony, jak również setki innych osób, między którymi byli chorzy, przeszło 30 lat cierpiący na tę chorobę. Środek ów używać można bez przerwy przy swych zwykłych zajęciach. Proszę adresować: M. E. Trayser, № 149, Bangor House, Shoe Lane, London, England.

UWAGA.-- Jeżeli potem WP. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostać można na miejscu u lekarza lub w aptece.

Od dnia 1 października r. b. rozpoczyna się nauka

W SZKOLE TKACTWA I GUZIKARSTWA,

otwartej w m. Wyłkowyszkach w roku zeszłym pod egidą Towarzystwa popierania przemysłu ludowego w Królestwie Polskiem.

Oplata za naukę tkactwa—miesięcznie rub. 3, a guzikarstwa—rub. 1. Za mieszkanie dodatkowo po rub. 1 miesięcznie.

Szkoła mieści się w domu W. ks. Romanowskiego. Bliższych wiadomości można zasięgnąć u instruktorki p-ny Romanowskiej, poczta Wyłkowyszki.

MATKI spróbujcie karmić swe dzieci tylko przez dwa tygodnie mączką odżywczą „**BANIOL**” aptekarza Przeździeckiego a same oszczędzicie o dodatnim wyniku.

BANIOL wzmacnia organizm, ułatwia żabkowanie, wpływa na prawidłowy rozwój kości, zapobiega chorobie angielskiej.

BANIOL z mąki owocu banana zalecają obecnie powagi świata lekarskiego, wzamian znanych dotąd odżywek.

Po 60 kop. sprzedają apteki i składy.

Reprezentant: **M. NIEDŹWIEDŹ**,
Warszawa, Wspólna 5.

ROBACTWO

doszczętnie tępi samorozpylające pudelko

„W E R A”

Cena 15 kop.

Sprzedaż główna **M. FEILCHENFELDA**
Leszno 60, tel. 169-85, Warszawa.
Żądać wszędzie.

Każda osoba,
dbająca o swoją cerę, winna używać wyłącznie
mydła z kurzego ziela

K. S. KNEIPPA.

Jest ono nie tylko udelikatniającem cerę, lecz jedynym środkiem prawdziwie leczniczym przeciw wszelkim wyrzutom, popękaniu lub szorstkości skóry oraz krostom.



Piegi, pryszcze, wągry, mokre i suche liszaje leczy i usuwa bezpowrotnie. Prawdziwe z obok umieszczonym wizerunkiem i podpisem reprezentanta na każdej etykiecie.

Po 40 kop. sprzedają wszędzie.

Reprez. **M. Niedźwiedź**, Warszawa, Wspólna 5. Tel. 91-07.

HEMOROIDY

radykalnie i szybko leczy, wstrzymuje krwawienie zatwierdzone przez Departament Medecyny za № 4155

najlepszy środek

„RATELIN HEBDY”

zawiera tylko środki roślinne.

Cena rb. 1.25.

Skład główny Apteka K. Wendy w Warszawie.
Sprzedaż w składach i aptekach.

Często dają się słyszeć narzekania, że najlepsze nawet
SIECZKARNIE

mają ciężki chód, wydają mało sieczki i psują się nadmier-
nie, a wreszcie zupełnie przestają ciąć słomę, wciskając ją tylko
między noże a stalnicę. Przyczyny tego należy szukać przede-
wszystkiem w tem, że sieczkarnie są

ZAOPATRZONE W NOŻE

złego gatunku, podlegające łatwo stępieniu i zwiększające wtedy
niepomierne siłę, potrzebną na cięcie sieczki. Tylko noże
z najlepszego gatunku stali, zrobione w fabryce, co od szeregu
lat doskonaląc swoje wyroby, opiera produkcję nie na wątpliwej
wartości sekretach majstrów, ale na nagromadzonej wiedzy
fachowej i ogromnem, tylko w takiej fabryce możliwem, doświad-
czeniu, mogą przedstawiać pewne gwarancje co do swej dobroci.

Wszelkowi światowa sława największej **ANGIELSKIEJ FABRYKI**

BURYS & Co w Sheffield

daje wszelką pewność, że noże, wypuszczone z jej zakładów,
stoja na wysokości swojego zadania. Potwierdziły to liczne
próby, między innymi doświadczenia, przeprowadzone przed kilku
laty przez stację oceny maszyn przy Muzeum Przemysłu i Rolnic-
twa i ogromne rozpowszechnienie tych noży w naszych gospodar-
stwach. Jeżeli wziąć pod uwagę ich długotrwałość, odporność
na wyszczerbianie się i najdłuższy czas, jaki mogą pracować bez
stępienia, przekonamy się, że oryginalne noże Burysa

PRACUJĄ NAJTANIEJ I NAJLEPIEJ

Liczne próby naśladownictwa, do-
chodzące do stawiania na nożach
innych wyrobów marek, mających
na celu podszywanie się pod firmę
Burysa, przekonywują nas najle-
piej, że noże te cieszą się słusz-
nem zaufaniem odbiorców.

Szczegółowe opisy i ceny

najlepszych angielskich noży do sieczkarni Burys'a, jak również
maszyn używanych w rolnictwie, znajdują się w wielkim katalogu
ilustrowanym, wysyłanym darmo na każde żądanie przez firmę

Alfred Grodzki,

Warszawa, Senatorska 33.

Parniki

do parowania paszy

oryginalne

VENTZKIEGO



wskutek wprowadzenia najnowszego ulepszenia

OSADNIKA SZLAMOWEGO

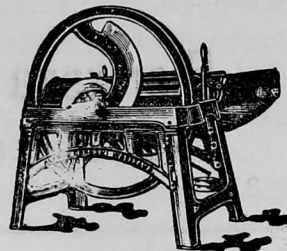
są najłatwiejsze do obsługi, spotrzebowują ilość opału jesz-
cze mniejszą, niż dawniej i służą bez reparacji długie lata.

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

W dniu 9 i 10 marca r. b. now. st. odbył się w Witebsku

KONKURS Sieczkarni i Siekaczów,



urządzony przez Stowarzyszenie Rolników Witebskich,
w asystencji agronomów Komisji Urządzeń Rolnych i
delegata Ministerjum Rolnictwa, specjalisty od maszyn
rolniczych.

Z pomiędzy konkurujących maszyn różnych fabryk: Ben-
talla, Bamforda, Mayfarta i innych

NAJWYŻSZE ODZNACZENIE,

2 dyplomy na **MEDAL ZŁOTY i SREBRNY**, przyznano
maszynom Angielskiej fabryki

E. H. BENTALL & Co.

Odznaczono sieczkarnie Bentalla za dokładne zmontowanie,
doskonałe wykończenie części składowych, wysokie zalety
noży i znakomitą wydajność.

Wyłączny Reprezentant:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Wydoskonalwszy się w Petersburgu w swojej specjal-
ności, udzielam porad chorym we własnym

ZAKŁADZIE DENTYSTYCZNYM

przy ulicy Szosowej w domu p. B. Z. Minca.

Leczenie, zatruwanie nerwów, usuwanie zębów bez bólu.
Plombowanie prawdziwą porcelaną. Lane plomby: złote
i srebrne. Wstawianie zębów sztucznych na kauczuku
i złocie oraz bez podniebienia. Zęby sztyftowe. Korony.
Wszystkie roboty wykonywują się podług najnowszych
udoskonalonych metod.

Z poważaniem **M. Sztern.**

W 7-klasowym

ZAKŁADZIE NAUKOWYM ŻEŃSKIM

Z KLASĄ WSTĘPNĄ i PENSJONATEM

KAZIMIERY ŻULIŃSKIEJ

w Suwałkach

egzaminy po wakacjach odbywały się dnia
29, 30 i 31 sierpnia. Lekcje—2 września.

Kursy pedagogiczne-freblowskie Sączockiej

dla freblówek, ochroniarek, bon, wychowawczyń Krój-
szycie, guzikarstwo, koszykarstwo, slöjd. Konwersacja
francuska, niemiecka. Po ukończeniu kursów patenty z
prawami. Warszawa, Wilcza 28.